ROK III KWIECIEŃ 1930 № 4 (21)

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

Redaguje Komitet.

WYDAWNICTWO ZARZĄDÓW OKRĘGU i ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Marszałkowska 123, tel. 117-29 i 543-13.

Od Redakcji.

Na skutek porozumienia Zarządów Okręgu i Oddziału Warszawskiego Z.P.N.S.P. „Głos Warszawski" będzie odtąd służył sprawom szkolnictwa i nauczycielstwa całego terenu Okręgu Warszawskiego, w którego skład wchodzą: m. st. Warszawa oraz województwa warszawskie i białostockie.

W związku z powyższą reorganizacją pisma powołano komitet redakcyjny w następującym składzie: z Zarządu Okręgu do komitetu redakcyjnego wchodzą kol. kol. W Gawski, przewodniczący Okręgu, F. Frysz, St. Wiącek i A. Worobczuk; z ramienia Zarządu Oddziału Warszawskiego — kol. kol. P. Ciesielski, przewodniczący Oddziału, St. Dobraniecki, St. Machowski, Zdz. Rojkiewicz i P. Wysocki.

* * *

Z okazji Świąt Redakcja i Zarządy Okręgu oraz Oddziału Warszawskiego Z.P.N.S.P. życzą Szanownym Kolegom i Koleżankom „Wesołego Alleluja!"

Ocena pracy nauczyciela.

W związku z jawnością oceny pracy nauczyciela, którą wprowadziła obecnie obowiązująca ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli, obserwujemy rażący wprost fakt zdezorjentowania ,czy też braku należytego przygotowania odnośnych czynników do tego rodzaju doniosłej i odpowiedzialnej funkcji.

Na podstawie materjału, którym w tej chwili rozporządzamy, trudnoby było wprost orzec, jaki cel mają wizytacje inspektorów szkolnych. Nie można zbyt poważnie mniemać, iż wizytacje takie dają rzeczywistą podstawę do objektywnej i jako tako trafnej oceny samej już chociażby tylko pracy nauczyciela. Krótkotrwałe i z natury rzeczy niezbyt częste wizytacje inspektora szkolnego nie mogą chyba pretendować do tego, żeby na podstawie ich można było trafnie orzekać o długim i żmudnym wysiłku danego nauczyciela.

Na wyniki pracy nauczyciela składa się bardzo wiele czynników wysoce skomplikowanej natury. Zespół uczniów, warunki pracy, rozporządzalność odpowiedniemi środkami i materjałami naukowemi, wpływ otoczenia i wiele, wiele innych okoliczności na sposobie i wynikach pracy nauczyciela wybitnie ciąży i swoiste piętno im nadaje.

By w meritum tych spraw wejść i trafny sąd o rzeczach tych sobie urobić, trzebaby było przeprowadzić wielokrotne w ciągu całego roku szkolnego badania i to w sposób bardzo gruntowny i umiejętny. W dzisiejszych warunkach swej pracy inspektor szkolny uczynić tego nie może. Prawdzie tej nie będzie przeczył nikt z pośród ludzi nieuprzedzonych i mających odwagę objektywnie o rzeczach tych sąd swój wydawać.

Krótkotrwałe i nieusystematyzowane wizytacje inspektorów szkolnych mogą doprowadzić ich do wyciągania wniosków, zgoła odmiennych od „rzeczywistej“ rzeczywistości. Mniej lub więcej szczęśliwy zbieg okoliczności, sposób zachowania się nauczyciela, jego umiejętność reagowania na zjawiska niecodziennej natury, a czasami nawet zewnętrzny wygląd i zalety natury fizycznej przemożny wpływ wywierać mogą i napewno wywierają na komponowanie dorywczego sądu o danym osobniku.

Nic też dziwnego, że w uwagach, zapisywanych przez inspektorów szkolnych o poszczególnych nauczycielach, spotykamy często nic niemówiące uogólnienia. Czasami uwagi te trącą komunałem lub zawierają obelgę niemal, gdyż są bardzo ostre i bezwzględne, a nie poparte przykładami realnemi.

Cóż bowiem można sądzić o uwagach tego rodzaju: „nauczyciel dość inteligentny" lub „osoba nauczyciela robiła na mnie przygnębiające wrażenie". Nie można też uznać za rzecz naturalną, jeżeli, bez wskazania realnych przykładów, wpisze się do wykazu kwalifikacyjnego uwagę: „nauczyciel niekulturalny".

Takie gołosłowne uwagi o nauczycielu powinny być wprost niedopuszczalne, boć przecież nie jest on osobą, wziętą przypadkowo z ulicy, lecz człowiekiem, mającym za sobą przez nikogo niekwestjonowane dowody, że przeszedł przez autorytatywne tryby dyscypliny naukowej, a i w wieloletniej zawodowej pracy swojej różnorodnym wymogom kwalifikacyjnym zadośćuczynić musiał.

Wogóle należałoby w uwagach o pracy nauczyciela zaprzestać operowania formułkami nietylko dostatecznie spopularyzowanemi, ale niejednokrotnie i mocno wyświechtanemi. Nie dodaje powagi takim uwagom i ten fakt, że wzorowane są one na określeniach przez autorów różnych podręczników używanych. Wydaje nam się rzeczą o wiele słuszniejszą, by w uwagach o pracy nauczyciela mówiono zwykłym językiem i li tylko o konkretnych faktach rzeczywiście zaobserwowanych i przykładami popartych.

Tymczasem, jeżeli pominiemy nawet powyżej podane przykłady niezwykłych uogólnień, w uwagach o pracy nauczyciela widzimy znowu samą mądrość „książkową".

I tak czytamy tam: „nauczyciel starał się lekcję prowadzić według najnowszych wskazań metodycznych, lecz mu się to nie udawało" i... kropka, albo „nauczyciel prowadzi lekcje zbyt rutynicznie", to znowu „nauczyciel ustosunkował się do przedmiotu swej lekcji zbyt apatycznie, a należało wnieść więcej własnego zainteresowania, co niewątpliwie wpłynęłoby na bardziej ożywiony przebieg samej lekcji" i t. d. i t.d.

Jakaż korzyść wypływa stąd, że taka „mądrość książkowa" zostanie przepisana do wykazu kwalifikacyjnego nauczy-

ciela? Należałoby się poważnie zastanowić nad tem, czy uwagi metodyczne powinny zajmować dużo miejsca w wizytacjach inspektorów szkolnych, które, jak to już wyżej o tem mówiliśmy, są bardzo krótkotrwałe i niezwykle rzadkie.

Nie jest bynajmniej tajemnicą, że wyniki pracy w szkołach powszechnych nie budzą w nikim nadzwyczajnego entuzjazmu. Jest to w dużej części winą źle skonstruowanych programów, ale w większej jeszcze mierze na wyniki te składają się metody pracy. Właściwie nie można tu mówić o jakichś metodach, należałoby szczerze przyznać się, iż w szkołach starają się w ten sposób pracować, żeby zadowolnić upodobania tego, czy innego inspektora szkolnego.

Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, jeżeli się uwzględni, że w czasie wizytacji inspektora szkolnego nauczyciel może się obronić przed ewentualnemi zarzutami jedynie przeprowadzeniem lekcji w guście upodobań danego inspektora. Obecne wizytacje — to przecież nic innego, jak tylko kontrolowanie formalnej strony nauczania i niemal że ustosunkowanie się do pracy nauczyciela pod kątem widzenia efektów aktorsko-teatralnych. Wystarczy przejrzeć szereg uwag o pracy nauczyciela, aby się dowodnie przekonać, że inspektor szkolny jedynie na stronę formalną i na ogólny sposób zachowania się nauczyciela wyłączną swoją uwagę poświęca.

Niewątpliwie, najłatwiej jest wygodnie sobie zasiąść, patrzeć i krytykować to, co się w tej chwili ma przed oczami. Nie ma to jednak nic wspólnego z wniknięciem w istotę pracy danego nauczyciela.

Może być nauczyciel, który w każdej sytuacji potrafi tak się zachować, żeby z punktu widzenia efektów estetyczno-teatralnych okazać tylko swoje strony dodatnie. Nie ma to jednak decydującego znaczenia, gdyż praca szkolna nie opiera się li tylko na pewnej sumie efektów, choćby najbardziej świetnych i udanych. W systematycznej pracy szkolnej efektownych momentów nie jest zbyt dużo i nie muszą one występować akurat w chwili przypadkowej wizytacji inspektora szkolnego. Z tego wynika, że nie można dyskwalifikować nauczyciela dlatego tylko, że nie udała mu się próba przeprowadzenia lekcji w ten sposób, aby to w zupełności zadowolniło subjektywne upodobania poszczególnego inspektora szkolnego.

Wydaje się nam rzeczą całkowicie niesłuszną, aby subjektywny pogląd danego inspektora szkolnego na pewne metody nauczania miał decydujący wpływ na ocenę pracy nauczyciela. Może to doprowadzić do zupełnego absurdu.

Weźmy jakiśkolwiek z bieżących przykładów. Nauczyciel pracuje w szkole trzydzieści lat. Na przestrzeni całego tego czasu nie posiada zaniedbań w pracy. Jest wzorem punktualności i sumienności, nie korzystał niemal zupełnie z urlopów. Wizytuje go inspektor szkolny i wpisuje uwagę: „...nauczyciel hołduje przestarzałym metodom nauczania. Praca jego jest wybitnie rutyniczna. W zachowaniu się nauczyciela podczas lekcji brak ożywienia i należytej energji". W konkluzji tego rodzaju uwag zjawia się niezadowalająca ocena pracy za ostatnie trzechlecie. Dalszem następstwem takiej oceny może być sprawa dyscyplinarna i jakaś tam kara.

Bardzo konsekwentne stanowisko, lecz zarazem jakżeż niesprawiedliwe! Gdzieindziej za tyloletnią sumienną pracę raczej nagrodzonoby steranego wiekiem i wysiłkiem nauczyciela.

Metodyczne tylko uwagi o lekcjach nauczyciela nie dają rzeczywistego odzwierciadlenia jego pracy. Często prowadzą do wysnuwania błędnych wniosków, a nawet są źródłem niezgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy przedstawień pracy poszczególnego nauczyciela.

Zarzutów tych bynajmniej nie uogólniamy, lecz znamy konkretny wypadek tego rodzaju „nieścisłości". Inspektor szkolny, obecny na lekcji historji, poleca nauczycielowi odpytywać z przerobionego dotychczas materjału, a następnie wpisuje do wykazu kwalifikacyjnego spostrzeżenie tego rodzaju: „...nauczyciel w czasie lekcji nie wprowadził żadnych nowych momentów, lecz zadowolnił się odpytaniem z kursu dotychczas przerobionego. Pytania nie były usystematyzowane. Lekcja wypadła dość chaotycznie. Widoczny brak przygotowania do lekcji". Logiczne, ale... czy prawdziwe?

Czyby jednak nie celowszem było, aby metodyczne uwagi zastąpiono badaniem rzeczywistej pracy i stwierdzeniem jej wyników. Dla wskazań metodycznych istnieją przecież inne, bardziej miarodajne i celowe instytucje, niż inspektoraty szkolne.

Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie zakłady kształcenia nauczycieli, a następnie egzamin praktyczny po kilkoletniej pracy w szkole. Sądzimy, że orzeczenia tych instytucyj są dostatecznie miarodajne i objektywne, mają też swój określony cel życiowy. Jeżeli jednak odpowiednio przygotowanemu do pracy nauczycielowi stawia się w dalszym ciągu zarzuty natury formalno-metodycznej i w konsekwencji grozi się karą, to może i istnieją ku temu odpowiednie podstawy prawne, lecz brak tu jest konsekwencyj praktycznych i życiowych.

Uważamy, że inspektorowie szkolni napróżno kusiliby się o to, aby narzucić nauczycielstwu ulubione przez siebie metody pracy, gdyż nie rozporządzają po temu odpowiednim czasem. Nie jest też rzeczą pewną, że narzucenie pewnych metod dałoby pożądane wyniki w pracy poszczególnego nauczyciela. Nie jest tak mało skomplikowaną rzeczą nauczanie samo, by można było opatentować pewien pomysł i dać go do użytku wszystkim. Istnieje natomiast cały szereg wskazań, których stosowanie umiejętne może dać dodatnie wyniki. Umiejątność taką nauczyciel może zdobyć jedynie na podstawie własnych obserwacyj i własnej praktyki.

Jeżeli zjawiają się nowe prawdy z zakresu metod nauczania, to należy praktyczną ich wiedzę wprowadzić przedewszystkiem do zakładów kształcenia nauczycieli, a dla czynnych nauczycieli zarządzić odpowiednie przeszkolenie, jeżeli zdobycze wiedzy pedagogicznej są rzeczywiście tego rodzaju, iż należy natychmiast wprowadzić je w życie.

Błędem jest natomiast stałe krytyczne ustosunkowanie się do metod pracy dostatecznie wykwalifikowanego nauczyciela. Jeszcze większym błędem, a poniekąd niesprawiedliwością jest krytyczny stosunek ów, jeżeli ma być on podstawą oceny pracy danego nauczyciela.

Na podłożu tem wyrasta możliwość konstruowania sądów zgoła niezgodnych z rzeczywistością i otwiera się pole do nadużyć. Wszystko to odbija się fatalnie na interesach szkoły i rzeczywistego dobra nauki.

Pierwszy raz zetknęliśmy się z owocami dotychczasowej praktyki oceny pracy nauczyciela i byliśmy już świadkami głośnych tragedyj. Ciche poczucie niesprawiedliwości jest

może mniej donośne, lecz również niemniej fatalne w swoich skutkach.

Czyby naczelne władze szkolne nie zechciały opracować i wydać instrukcję, którąby inspektorowie szkolni musieli się kierować, przystępując do oceny pracy nauczyciela? Zbyt wieloma czynnościami obarczony inspektor szkolny nie może znaleźć dostatecznej ilości czasu, aby sam mógł tworzyć nieomylne normy dla swego postępowania. Należałoby mu tę wysoce odpowiedzialną formę pracy ułatwić.

W. L. G.

Refleksje na temat budowy szkół w Warszawie.

Czy nie za wiele pochwał słyszymy pod adresem nowych szkół warszawskich? W pierwszym rzędzie zachwycają się swem dziełem władze budujące, za niemi inne i reszta częstokroć laików w materji wychwalanej.

Tak, z punktu widzenia kubatury gmachy te może i mają coś wspólnego z rozmiarami pałaców.

Jeśli jednak na owe „pałace" spojrzymy okiem pedagoga, to bez zająknienia powtórzymy za kol. P. T. W.*, że nie w pałacach, lecz koszarach uczymy nasze dzieci. Powtórzymy i to, że w niedługim czasie będziemy się wstydzić tych pałaców przed światem pedagogicznym. Będziemy się wstydzić za tych, którzy stwarzając warunki pracy nauczycielskiej, stwarzali je bez udziału nauczyciela i wbrew zadaniom, jakim odpowiadać winny.

Zajrzyjmy do wnętrza takiego, przypuśćmy, pałacu w dniu lekcyjnym. W myśl ostatnich dążeń władz szkoła w nowym gmachu podlega jednemu kierownictwu. Dwadzieścia sześć — trzydzieści oddziałów, 1300 — 1500 dzieci przewija się dzien-

*) Przed grozą tłumu w szkole, „Głos Warszawski", Styczeń 1930 r.

nie przez szatnię, schody i korytarze gmachu. Pauza. Na korytarzach trzech pięter i parteru sześć — siedem setek uczniów. Piętra otwarte. Akustyka wielka. Dzieci przedmieść. Ten sobie mówi, ten sobie gada, inny z powodzeniem i dla wprawy udaje gazeciarza na tle siedmiusetgłosowej orkiestry. Szkoła koedukacyjna. „Dla chłopców" na innem piętrze, „dla dziewcząt" na innem. Gwar i hałas zaraźliwe; normalnie mówić nie podobna. Wśród setek uczniów, ich głosów, osoba i głos dyżurującego nauczyciela ginie, zresztą nie jest on w stanie zaradzić złu, gdyż często nie zna uczniów ze swego korytarza. Wiedzą o tem dzieci i na swoistą korzyść wyzyskać potrafią.

W tak huczącym gmachu dla nauczyciela pauza nie jest wypoczynkiem, momentem zebrania myśli do następnych lekcyj; nie jest też wypoczynkiem dla uczniów. Obie strony, jedna biernie, druga czynnie, pozostają w ciągu tych przerw pod psychozą tłumu.

Cała serja przestępstw podczas przerw jest objawem epidemicznego obniżenia się wartości jednostek pod wpływem zbiorowego zła. To też poniekąd mają słuszność rodzice, gdy mówią nieraz, zdziwieni, że dziecko „takie" (złe) w domu nie było, nie bywa.

Wiemy, że tłum może popełniać czyny szlachetne i umiejętność wyzyskania tej „zdolności" naszych mas dziecięcych posiadać powinniśmy. Praktyka jednak wykazuje (a wina nietylko nasza tu być musi), że pod tym względem posiadamy braki. W wielu szkołach warszawskich „syrenka" w ustach nauczyciela jest całą jego bronią przeciw burzliwej fali temperamentów uczniowskich w czasie przerw. Na znak „syreny", albo prosto z klas maszerują dzieciaki apatycznie, choć często ze śpiewami, po wąskim, jakże za wąskim i za długim korytarzu. Kilkanaście cm² podłogi na jednego ucznia na zabawę nie wystarczy — maszerujemy wiele, wiele.

Sztucznie i złą drogą zdobywamy w ten sposób względny spokój. Nauczyciel zdaje sobie w tym wypadku sprawę z kapralskiej roli swojej, ale jakież inne wyjście mieć może. Jego autorytet wystarczy dla jego klasy, nie wystarczy natomiast dla pięciu innych klas z tegoż piętra. Autorytet kierownika? W tych warunkach, — bajka, albo kierownik — genjusz!

Który z nich zna tysiąc pięćset uczniów, przychodzących do szkoły w godzinach od 8-ej do 15 ej? A bez zbliżenia się do dziecka nie może być mowy o dodatnim wpływie na nie.

W ten sposób szkoła-kolos pozbawia kierownika jego właściwej roli kierownika-wychowawcy. Nie poprawi też sprawy żaden gwałtowny zastrzyk w postaci samorządu uczniowskiego.

Przemęczenie nauczycielstwa (dwa wychowawstwa, 30 godzin lekcji) oraz nadmiar „papierkowych" obowiązków kierownika odbierają szkole możność wychowywania tysiącznych falang dzieci najbiedniejszych, głodnych, źle odzianych, w kilkunastu procentach moralnie lub umysłowo upośledzonych.

Do dzieci tych nie wystarczy pójść z programowem abecadłem i tabliczką mnożenia, z pogadankami o sytych i grzecznych Jasiach. Jeśli nędzy materjalnej zaradzić nie możemy, to stwórzmy ze szkoły miejsce choćby chwilowego zapomnienia tych braków, miejsce spokojnej nie nerwowej pracy dziecięcej. Jak to realizować we młynie djabelskim nowych szkół-„pałaców", gdzie pół alfabetu zabrały oddziały pierwsze, — reszty dla innych nie starczyło? Gdzie „wózek" za wózkiem wjeżdża, wyjeżdża, wylewa się z czeluści „pałacowych", ginie w nich? I tak cały boży dzień kręci się to karuzelne koło, migają wózki-oddziały, gra niezmordowana, a potężnogłosowa kataryna, a gmach jej cały echem wtóruje gorliwie.

A nauczyciel tu się uczepi, tu przysiądzie, tu porachuje, tu zapisze; nigdzie miejsca zagrzać nie może: wir go odrzuca, tłum nie rozumie. Karuzela urzekła tłum dziecięcy!!

Pierwszą drogą do rozbicia tłumu szkolnego na świadome jednostki klasowe byłoby ustalenie wśród personelu danej szkoły jednolitego postępowania w zarysie i szczegółach życia uczniowskiego. Cóż, kiedy ten personel, składający się z 26—30 osób pracuje w tak różnych godzinach „zmianach", na tak różnych piętrach, że poza Radą pedagogiczną nie stykа się z sobą wcale. Mówimy więc: piętro III ranne, środkowe, popołudniowe i t. p. Łatwo domyśleć się, jakie trudności przedstawia zebranie Rady pedagogicznej w takiej szkole. A magistrat z nabożeństwem powtarza wkoło: „Pałace! Pałace, nie szkoły!" Nikt nie wątpi, że lokowanie

w jednym budynku wielopiętrowym kilka tysięcy dzieci (Okopowa na razie — 2500) kalkuluje się finansowo. Fundamenty, dach, kanalizacja, jedna sala gimnastyczna na 52 — 60 oddziałów, a więc po 25 — 30 godzin lekcyj dziennie, no i jedno mieszkanie dla jednego kierownika na 30 oddziałów!

Jasnem jest, że obliczenia te nie mają nic wspólnego z dobrem szkoły jako takiej, że nie myśl pedagogiczna kieruje budową przybytków wiedzy początkowej, powszechnej i *obowiązkowej*.

Obecnie władze miejskie stolicy karcą same siebie za zbyt luksusowe gmachy szkolne i na przyszłość obiecują mniej luksusów. Ależ, ludzie zdrowej woli, nie wszystko, co wielkie, drogie, a świecące, to zaraz luksus. Niepraktyczna luksusowość na terenie szkoły demoralizuje młodzież i społeczeństwo.

Bryła złota i niemożność jej wymiany na chleb powszedni nie jest dla głodnego bogac~a luksusem.

A takich brył bezużytecznych w nowych gmachach mamy b. dużo. Jak wykorzystać dla szkoły taką np. salę „aktową", w której scena ma 10m², a w specjalnie budowanej kabinie nie można umieścić aparatu kinematograficznego, bo zbyt niska; jak urządzić w takiej sali choćby przezrocza, jeśli do 30 okien na wysokości trzeciego piętra niema żadnego dostępu, chyba, że przez okno jednej z klas i po dachu? Jak konserwować w rozbieralni kąpielowej luksusową froterkę, która, jak wiemy, wody nie znosi, a trzy tysiące mokrych nóg co dwa tygodnie stąpać po niej musi? Jakże nie mają się tłuc luksusowe lampy na sali gimnastycznej, jeśli wiszą tuż nad głowami grających w piłkę?

A sale robót drzewnych, metalowych to już koniecznie muszą się mieścić w suterenach i to o podłodze kafelkowej albo wprost cementowej.

Ciemno, zimno, w ścianach brak schowków na narzędzia. Czyż nie w pracowniach właśnie potrzeba jeszcze więcej światła, powietrza niż w klasach normalnych? Jaką wartością, nietylko wychowawczą, jest posiadanie przez dzieci własnego kąta — szafy w klasie wiemy doskonale, nie wiedzą o tem komisje budowlane i ścian na szafy-wnęki wykorzystać nie potrafią. Mamy zato na lśni~cych korytarzach (za wąskich!) wodotryski-pijalnie, z których dzieci z młodszych klas korzy-

stać nie mogą, bo magistrat nie dodał odpowiednich drabinek, ani specjalnego podsadzacza, a z których woda rozpryskuje się na posadzkę. To też nieczynne są owe „luksusy". Niemniej trudnem jest do zrozumienia, dlaczego mamy kosztowne malowidła sufitowe i tylko 3 pokoje poza klasami na cały gmach szkolny.

Moglibyśmy też jako płatnicy podatków mieć pewne zastrzeżenia co do materjału i wykonania robót budowlanych. Weźmy np. taką poczekalnię „luksusową" w jednej z najnowszych szkół. Ściany ozdobnie wykładane drzewem; ładne i drogie lampy, tylko, że każda tafelka terrakotowej podłogi innym kantem wystaje ponad poziom posadzki. Ileż to kosztowało urządzenie boisk w niektórych szkołach i dlaczego nie można z nich korzystać? Jacy to fachowcy odbierali od firmy gmach wykończony? Że nie było tam ani jednego pedagoga (o gościach się nie mówi) wiemy dobrze, ale żeby był człowiek, któryby nie widział dziur w ścianach, gór i dziur w nowych podłogach, zgniłych desek na nowych sufitach, w to uwierzyć trudno.

Wielka komisja magistracka gmach przyjęła, firma miljony wzięła, a my dorośli patrzymy na partacką robotę i obawiamy się, aby dzieci nasze nie brały wzoru z tego rodzaju wykonania prac dorosłych za pieniądze publiczne i do tego w szkole.

Trudno się więc doszukać dodatniego wpływu na dziecko nietylko w rozwiązaniu ale i wykończeniu wnętrz szkół-olbrzymów. Jest to drugi, obok koszarowości, zarzut przeciw tym szkołom.

Liczebny przyrost dzieci w latach najbliższych grozi szkole zalewem. Nie wystarczą nam oddziały środkowe — popołudniowe, będziemy mieć i późniejsze.

Dzisiejsze zło, o którem mówiliśmy wyżej, przyjmie formy o wiele groźniejsze. W kilkatysięcznym tłumie uczniów „pałacowych" nauczyciel zamieni się w „robota" (takiemu można będzie dać i więcej niż 30 godzin) lub w porę ustąpi, jeśli będzie mógł. Krytycyzm, samodzielność myślenia i czynu, a nawet zdrowie fizyczne obce będą robotowym wychowankom nowych szkół (czy jeszcze pałaców?) warszawskich. Bodajem nie był prorokiem złym, ale to właśnie będzie naj-

straszniejszym rezultatem katastrofy szkolnej, jeśli chodzi o Warszawę.

Tak zemści się nietylko nie w porę, ale i bez udziału nauczycielstwa przeprowadzana akcja budowy szkół w stolicy.

Dziś władze miejskie ustalają miejsce i koszt nowych szkół, reszta należy do architekta i majstrów. (Inspektor warszawski też podobno może obejrzeć plany nowobudowanej szkoły.). Nauczyciela nikt o zdanie nie pyta.

Należałoby zmienić ten stan rzeczy. Czy nie możnaby przy Zarządzie Oddz. Warsz. stworzyć sekcji racjonalnej budowy i urządzeń szkół warszawskich? Sekcje pedagogiczna i samorządowa miałyby tu dużo do powiedzenia i zrobienia. Wydział Prasowy mógłby przygotować odpowiedni grunt w prasie stołecznej.

Bo to doprawdy wstyd, aby pod bokiem Państw. Instytutu Robót Ręcznych, Instytutu Wychowania Fizycznego tolerowano takie sale robót, takie boiska i takie sale gimnastyczne.

Reasumując wszystko tu powiedziane, stwierdzamy, że koszarowość nowych gmachów szkolnych przez wielkie skupienia dzieci i to dzieci najbardziej zaniedbanych, wytwarza atmosferę syzyfowej pracy nauczycielstwa nad ciągłem hamowaniem odruchów ujemnych tłumu szkolnego, sprowadza nauczyciela, wbrew jego intencji, do roli dozorcy tego tłumu. Jeśli do tego dodamy niecelowość wielu urządzeń, umeblowania tych szkół, to będziemy mieli cały obraz borykania się nauczyciela nie z istotnem zadaniem swego zawodu, lecz z warunkami zewnętrznemi tej pracy; uwypukli się nam rzeczywista wartość szkół-koszar.

Wszelkiemi środkami dążyć musimy do tego, aby budynek szkolny był domem spokojnej pracy i wychowania dziecka, aby pretensjonalność luksusu szkolnego została zastąpiona celowością i estetyczną skromnością wykonania. Czyńmy to corychlej, bo magistrat od luksusów może przeskoczyć w drugą krańcowość i obdarzyć Warszawę kilku szkołami w stylu, być może, baraków dla bezdomnych.

S. D.

Społecznie szkodliwa polityka lokalowo-szkolna.

Istnieje w Warszawie wiele szkół, które nie posiadają odpowiedniego dla siebie pomieszczenia. Nie jest to zresztą objawem zbyt odosobnionym w dziedzinie naszych stosunków społeczno-gospodarczych. Nowoodbudowane państwo polskie powołało do życia wszystkie instytucje, jakie współczesne państwa kulturalne za nieodzowne uważać zwykły. Nikogo nie zdziwi, że w wysiłku tworzenia tych instytucyj młode nasze państwo porać się musi z wieloma niedomaganiami. Największe trudności przezwyciężać musimy w dziedzinie gospodarczej organizacji naszego państwa.

Zaborcy, którzy nie zdołali zniszczyć intelektualnej odrębności naszego narodu, poczynili jednak wielkie spustoszenia w dziedzinie stosunków gospodarczych. Wieloletnia swoista polityka ekonomiczna tych państw nie pozwala nam na to, abyśmy w szybkim tempie samodzielną gospodarkę narodową na należytym poziomie postawić mogli.

Niedomagania natury powyższej możemy więc obserwować w każdej niemal dziedzinie naszego życia społeczno-gospodarczego. W rozwoju szkolnictwa rzecz ta występuje jeszcze bardziej jaskrawo, gdyż jest to dziedzina, którą niszczycielska polityka zaborców najwięcej dotknęła. Nowopowstające do życia państwo polskie spotkało się z faktami, które w Europie i to w tym czasie nie znajdują żadnego wytłumaczenia. Czemże bowiem da się usprawiedliwić ten fakt, że na większości ziem polskich szkolnictwo bodajże wcale nie istniało? Owoce tej barbarzyńskiej polityki zaborców nie dadzą się łatwo usunąć. Wprawdzie Polska posiada już obecnie odpowiednią ilość personelu pedagogicznego, aby wszystkie dzieci polskie mogły naukę pobierać, ale pomieszczenia, w których nauka ta odbywać się musi w najmniejszym stopniu nie odpowiadają swoim zadaniom. Aby szkołom tym dostarczyć odpowiednich pomieszczeń, potrzeba takiego wysiłku gospodarczego, na który w żaden sposób nie może się w najbliższym czasie zdobyć kraj wyniszczony wieloletnią go-

spodarką rabunkową, a w dodatku zrujnowany działaniami wojennemi.

Z faktem tym każdy się liczy i dlatego szkolnictwo nasze rozwija się niejako poza normalnemi warunkami lokalowemi i osiąga zupełnie zadowalające rezultaty. Obserwujemy więc dość dziwne dla innych narodów kulturalnych zjawisko istnienia i rozwoju szkół, które formalnie nie posiadają swojej siedziby. Szkoły takie posiadamy niemal w każdym zakątku naszego państwa, a i w samej Warszawie jest ich pokaźna liczba.

Jak każda instytucja, związana z życiem i działaniem ludzkiem, tak i szkoły te żłobią swoje piętno i około nich grupuje się szereg bardzo żywotnych interesów społecznych. Wykreślenie tych szkół z życia codziennego nie może już być traktowane w sposób formalno - urzędowy, gdyż to godziłoby niejednokrotnie w żywotne interesy społeczeństwa, które z istnieniem danej szkoły wiele swoich wysiłków i osobistych spraw powiązało.

Wiele się przecież i u nas mówi o tem, iż szkoła powinna wejść w kontakt z miejscowem społeczeństwem i nawiązać możliwie najwięcej serdecznych nici z tymi, których dobru służyć powinna. Jeżeli więc przez długi szereg lat szkoła taka rozwija się i właściwem sobie życiem tętni, to nie można, a nadewszystko nie należy istnienia jej ze względów natury czysto formalnej zabijać.

Niewiadomo dlaczego głusi na tę prawdę zostają niektórzy przedstawiciele naszej administracji szkolnej. Ni stąd, ni zowąd przedsiębiorą oni wolę zniszczenia jakiejś szkoły i rzekomego zorganizowania innej. Dzieje się to najczęściej w związku z przenoszeniem takiej szkoły do lepszego lokalu w tej samej dzielnicy wybudowanego. Budynek ten ma w rzeczywistości służyć potrzebom tego samego społeczeństwa, które związane było wieloma nićmi sympatji z poprzednią szkołą, czasami przenosi się ona tam ze wszystkiemi swojemi dziećmi i personelem nauczycielskim, ale koniecznie musi być inną szkołą. Tego wymagają względy natury formalnej, wobec których żywotne interesy społeczne mają rzekomo obowiązek ustąpić.

Nie mówiąc o tem, że w wielkiem mieście przy dość znacznej liczbie szkół powszechnych i tak już dość trudno jest zorjenować się, z którą to szkołą należy nawiązać kontakt, gdy ktoś po kilku latach chce uzyskać zaświadczenie z odbytej nauki, musimy uprzytomnić sobie, w jakim to położeniu znaleźć się musi przeciętny obywatel, zmuszony do rozwikłania całej serji zagadkowych ewolucyj i całkowitych przeistoczeń, którym dana szkoła w ciągu niewielu lat ulec musiała. Czy nie możnaby było jednak uniknąć tych niepotrzebnych utrudnień życiowych? I czy względy natury czysto praktycznej, jeżeli już nawet pominiemy stronę ideowo-sentymentalną, nie wskazywałyby na to, aby ze względów li tylko formalnych nie niszczyć tego, co wieloletnie konieczności życiowe stworzyły?

Czy, weźmy np., przeniesienie urzędu wojewódzkiego z gmachu niewygodnego do gmachu bardziej odpowiadającego jego zadaniom musiałoby też być związane z likwidacją poprzedniego urzędu wojewódzkiego i powstaniem nowego z odmienną nawet nazwą? Jasnem jest przecież, że, jeżeli cel i materja, którym dana instytucja służyć powinna, nie uległy zmianie, to sama zmiana lokalu nie może stanowić istotnej przyczyny rzeczywistego przeobrażenia się tej instytucji.

Nie istnieją też objektywnie rzeczy biorąc, żadne podstawy ku temu, aby szkoła, która wieloletniem swojem istnieniem dowiodła żywotności swojej, miała ulegać skasowaniu dlatego tylko, że uzyskała nowy lokal dla siebie. Wzgląd na to, że przy przeniesieniu do takiego lokalu może ona ulec pewnej reorganizacji i rozszerzeniu nawet nie posiada tu również zasadniczego znaczenia. Rzeczy te mogą wpłynąć dodatnio na wewnętrzny rozwój danej szkoły, ale nie zmuszają do niszczenia dawnego dorobku i odżegnania się od owoców przeszłej swojej pracy, a to tem bardziej, że z zachowaniem ich wiąże się interes dość znacznych rzesz naszego społeczeństwa.

Już chyba dostatecznie udowodniliśmy fakt, że zdobywanie lepszych lokali przez szkoły już od wielu lat istniejące nie powinno wiązać się z ich likwidacja.

Ostatnio przeprowadzone kasowanie szkół powszechnych w Warszawie nie było uwarunkowane żadną koniecznością i nie może stwarzać żadnych precedensów na przyszłość. Przez-

wet o likwidowaniu szkół, lecz trzeba wytężyć wszystek wysiłek gospodarczy w celu ich przysporzenia. Tak się przedstawia rzeczywisty stan w dziedzinie szkolnictwa powszechnego na terenie naszej stolicy.

Fakt, że, przy pozornej likwidacji jednej szkoły i fikcyjnem powstaniu innej, można osiągnać pewne cele natury personalno-służbowej nie może tu mieć decydującego znaczenia, gdyż posunięcia tego rodzaju mają tylko znaczenie przejściowe, a interes społeczny jest rzeczą nadewszystko ważną i trwałą.

Zwrócić też trzeba uwagę na to, że władze administracji szkolnej niezawsze praktykują system kasowania szkół, przenoszonych do innych gmachów. Wspomnimy tu tylko o szkole Nr. 3, mieszczącej się dawniej przy ul. Nowe Miasto 4, a obecnie — Rybaki 2, szkoła Nr. 8 — dawniej Wolność 16, obecnie — Karolkowa 64, szkoła Nr. 110 dawniej — Stara 6, obecnie — Rybaki 32, szkoła Nr. 126, dawniej — Ząbkowska 43, obecnie Otwocka 3 i wiele innych.

Przykłady te wskazują, że nie istnieje jednak nawet i formalna konieczność kasowania szkoły przenoszonej do innego gmachu. Tem bardziej dowolne stosowanie kasowania pewnych szkół tylko daje podstawę do wyciągania wniosków, iż w postępowaniu tem względy przejściowe, natury ubocznej odgrywają dość znaczną rolę.

Sądzimy jednak, że względy natury praktycznej i żywotny interes społeczny muszą wziąć górę nad dorywczemi korzyściami polityki osobowo-służbowej. Wiemy, jak wielkie wzburzenie i niezadowolenie wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa wywołały ostatnio przeprowadzane likwidacje dawnych szkół z jednoczesnem organizowaniem niby to innych, dla powstania których w przeważnej części użyto jednak materjału szkoły rzekomo kasowanej. Nie należy chyba dążyć do wywoływania niezadowolenia społecznego bez istotnej ku temu potrzeby.

St.

I-szy Zjazd Okręgowy w świetle swoich wniosków.

Zjazd Okręgowy Związku, odbyty w Warszawie w dniach 5 i 6. I. b. r. zlecił Zarządowi Okręgu zrealizowanie szeregu wniosków, dotyczących pracy nauczycielskiej i jej warunków.

Jako najważniejszy punkt wysunięto konieczność przyśpieszenia stabilizacji nauczycielstwa, wskazując, że do dziś dnia, poza konkursami, nikt z nauczycielstwa, w niektórych powiatach nie został ustalony, że sprawa ta przewleka się w nieskończoność, mimo dostarczenia przez ogół kolegów żądanych dokumentów, w postaci oświadczeń o przynależności narodowej i znajomości innych języków, co nie jest zdaniem naszem zgodne z istniejącemi przepisami.

Niemniej palącą kwestją jest sprawa egzaminów praktycznych. Nauczycielstwo domaga się stanowczo zniesienia opłat za te egzaminy i wyraża zdanie, że należy znieść określanie wyniku egzaminu poszczególnemi stopniami, że wystarczyłby w zupełności ogólny stopień dodatni lub ujemny, w zależności od wyniku egzaminu, że egzamin praktyczny winien składać nauczyciel w szkole w której pracuje.

Ogólnie narzekano na brak zastępców za chorych nauczycieli, szczególnie w szkołach niżej zorganizowanych, co wywoływało niejednokrotnie zamykanie tych szkół na dość długi okres czasu. W związku z częstemi chorobami nauczycielstwa, wywołanemi fatalnemi warunkami pracy (okropne lokale szkolne, za wielkie obciążenie uczniami, konieczność prowadzenia prac pozalekcyjnych) podnoszono, że nauczyciel nie ma jak dotąd, zapewnionej opieki lekarza specjalisty i dentysty. Okoliczność ta powoduje niewłaściwe leczenie, stratę pieniędzy, czasu, dając w wyniku niekorzystne rezultaty tak dla nauczycielstwa, jak i skarbu państwa

Domagano się upraktycznienia lecznictwa nauczycielskiego, wydawania kart porady przez kierownictwa szkół wieloklasowych nietylko dla kolegów pracujących w szkołach wieloklasowych, lecz i pozostałych w gminie.

Przy rozważaniu zagadnień wychowawczych poruszano konieczność przeznaczania w programie szkolnym 2-ch go-

dzin tygodniowo na pracę wychowawczą w każdej klasie (oddziale), zakładania szkół eksperymentalnych, dążenia do zmniejszenia liczby repetentów w oddziałach I-szych, przez odpowiednio przeprowadzone badania w czasie zapisów do szkoły, oraz przez dokonanie promocji w tych oddziałach już 1 czerwca, aby umożliwić nauczycielowi wyrównanie poziomu dzieci, w dniu 1 czerwca jeszcze niepromowanych.

Gmachy szkolne winne (zdaniem Zjazdu) swoim wyglądem zewnętrznym i urządzeniem wewnętrznem, jak kąpieliska, czytelnie, bibljoteki, sale odczytowe i t. p. pozwolić na rozwijanie kultury i oświaty wśród okolicznych mieszkańców.

I Konferencje rejonowe znalazły duże zainteresowanie. Uchwalono wystąpić do Władz szkolnych z propozycją zreformowania Konferencyj rejonowych przy pomocy specjalnie w tym celu powołanej Komisji. Podkreślano, że Konf. rejon. wskutek nadmiernej ingerencji inspektorów szkolnych martwieją. Zjazd domagał się wydzielenia 2-ch powiatów i pozostawienia w nich zupełnej swobody nauczycielstwu, w zakresie Konf. rejon., a przekonałyby się władze, że praca tych konferencyj przybrałaby natychmiast inne tempo, poziom i zakres. Poruszano też konieczność ułatwiania, a nawet organizowania dla nauczycielstwa wycieczek krajoznawczych.

Osobny dział rozważań Zjazdu stanowiły zagadnienia samorządu szkolnego i zagadnienia uposażeniowe.

Trzeba samorząd szkolny jaknajprędzej zreformować. Odjąć mu uprawnienia hospitacyjne i nadzorcze, w odniesieniu do szkolnictwa publicznego, wzmocnić go elementem nauczycielskim, lub sprawy, załatwiane dotąd przez samorząd szkolny, przekazać samorządowi terytorjalnemu z udziałem w nim nauczycielstwa. A na najbliższą przyszłość zwiększyć jego odpowiedzialność przez uproszczony sposób rozwiązywania bezużytecznych komórek samorządu szkolnego. Rozszerzyć jego kompetencje w zakresie sieci szkolnej, budownictwa szkolnego, nadzoru nad szkolnictwem prywatnem, czytelnictwem publ. muzeami regjonalnemi etc.

Powiat podstołeczny, miejscowości letniskowe, uzdrowiskowe wykazują nadmierną drożyznę. Ustawa uposażeniowa nie wyróżnia tych miejscowości, co stanowczo winnoby ulec

zmianie, aby tę nędzę nauczycielską, szczególnie w tych miejscowościach wielką, bodaj cokolwiek zmniejszyć.

Zjazd zdawał sobie sprawę, że nie wszystkie tu poruszone zagadnienia leżą w granicach kompetencyjnych Kurat. Warsz. Niemniej są tu takie, które Kuratorjum może z powodzeniem w własnym zakresie działania, postawić na właściwym poziomie. Jeśli je wymienimy, to w tej nadziei, że niektóre z nich będą niewątpliwie życzliwie rozpatrzone i w możliwie krótkim czasie pozytywnie załatwione. Inne będą zapewne wykorzystane przez Kuratorjum i przy jego życzliwem poparciu, zrobi z nich celowy użytek M.W.R.i O.P.

Wnioski te, uchwały przedłożyło Prezydjum okręgu Kuratorowi Szkoln. i Naczelnikowi Wydz. Szkoln. Powsz. na specjalnej audjencji już 20. II. b. r. Kuratorjum odniosło się do Memorjału w zasadzie przychylnie.

Zjazd pozatem uchwalił wiele wniosków natury organizacyjnej. Ognisko w Płocku interesowało się motywami decyzji Zarz. Gł. w sprawie samowolnego wystąpienia Oddziału w Warszawie. Uchwalono, by Zarz. Gł. zamieścił w tej sprawie Komunikat w „Głosie Naucz."

Wnioski Ognisk w Płocku, Orli, Kozłowie Biskupim i Aleksandrowie Kujaw. w sprawie zwołania Zjazdu Deleg. Rzplitej przekazano Zarz. Gł. Ogniska w Kozłowie Bisk. W sprawie umieszczania w Głosie Naucz." najważniejszych wiadomości „ze świata" przekazano redakcji „Głosu Naucz." Odrzucono wniosek Ogniska w Lubawie o zaniechanie budowy gmachów związkowych. Taki sam los spotkał wniosek ogniska we Włocławku w sprawie przejęcia przez Zarząd Okręgu budowy domu kuracyjnego w uzdrowisku „Wieniec". Przyjęto wnioski Ogniska w Siennicy w sprawie położenia materjalnego, natomiast odrzuconą drugą część wniosku, mówiącą o konieczności zwołania zjazdu manifestacyjnego. Następnie przyjęto wnioski Ogniska w Wilanowie, w sprawie zniesienia okólnika b. min. Składkowskiego, dotyczącego niezatwierdzania w budżetach pozycyj na budowę szkół, oraz nacisku na samorząd terytorjalny, celem sprawnego realizowania budżetów samorządów szkol.; dalej w sprawie zniesienia ustawy sanacyjnej i utrzymania serdecznego stosunku nauczycielstwa z rodzicami uczniów i wyrobienia w ten sposób przy-

chylnej opinji nauczycielowi i szkole. Przyjęto też wniosek Ogniska Duninów, aby organa samorządowe pokrywały różnicę, jaka powstaje między dodatkiem na mieszkanie, otrzymywanym przez nauczyciela ze skarbu państwa, a opłatami, jakie nauczyciel musi uskuteczniać za mieszkanie. Następnie przyjęto wniosek Oddziału Warsz., o powołaniu do życia sekcji muzycznej, wreszcie dezyderaty Ognisk Duninów, Sokoły i Siennica w sprawie powrotu zwolnionych sił naucz. do służby czynnej, bibljotek, kursów ogólnokształcących, konieczności utrzymania stałych instruktorów okręgowych związków młodzieży wiejskiej, zorganizowania zakładów kształcenia nauczycieli tak, by nauczyciel miał pełne wykształcenie ogólne i zawodowe i nie potrzebował więcej składać egzaminów.

Trzeba przyznać, że gdyby się udało wszystkie te wnioski zrealizować, to szkolnictwo i życie związkowe w okręgu zrobiłoby duży krok naprzód.

F. Frysz.

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia członków Oddziału Warszawskiego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych odbytego dn. 16 marca 1930 roku.

Doroczne sprawozdawcze zebranie Ogniska Stołecznego, liczącego 975 członków, odbyło się dn. 16 marca 1930 r. w szkole przy ul. Drewnianej Nr. 8 przy wypełnionej dużej sali rekreacyjnej. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego kol. P. Ciesielskiego i przyjęciu przez zebranych porządku obrad, podanego w poprzedzającym zebranie numerze „Głosu Warszawskiego", ora odczytaniu protokułu poprzedniego zebrania, kol. P. Ciesielski wygłosił sprawozdanie z całorocznej, skupiającej się w szeregu sekcyj i agend, działalności Zarządu Oddziału, podkreślając, że zadaniem jednych jest zaspokojenie intelektualnych potrzeb nauczycieli, innych zaś przyjście z pomocą w sprawach zawodowych i materjalnych, z których ostatnia przy obecnym stanie uposaże-

nia nauczycieli wysuwa się na czoło trosk Zarządu. Do sekcyj tych, nacechowanych troską o odpowiedni poziom kulturalny, społeczny i zawodowy Związkowca, należą: pedagogiczna, kulturalno-oświatowa, wychowania fizycznego, służbowo-zawodowa, samorządowa, wytwórni przezroczy, nauczycieli szkół specjalnych i dokształcających, emerytów i prawna.

Z agend samopomocy materjalnej należy wyliczyć: wydawania asygnat, Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, Spółdzielnia Mieszkaniowa oraz Sekcja Pośrednictwa Pracy. Sprawozdawca podkreślił również znaczenie roli „Głosu Warszawskiego", który, jako młody organ, musiał walczyć z wielu, z biegiem czasu jednak malejącemi trudnościami zaś dzięki staraniom i wysiłkom Zarządu ma zapewniony dalszy pomyślny rozwój.

Reasumując wszystko, w końcu swego przemówienia, kol. P. Ciesielski zaznaczył, że nowoobrany Zarząd znajdzie na swej drodze bardzo wiele dokonanej lub rozpoczętej pracy, którą, kontynuując dalej, wzniesie Ognisko na odpowiednie szczyty organizacji.

Z kolei kol. Juszczyk, skarbnik Oddziału, dał sprawozdanie kasowe za rok 1929, zwracając uwagę, że obrót kasowy Oddziału Warszawskiego wynosił w tym roku 1056440 zł. 14 gr., obrót zaś kasowy działalności Zarządu — 116940 zł. 8 gr., przyczem podał pewne wyjaśnienia.

W końcu kol. Grzybowski, członek Komisji Kontrolującej, odczytał protokół tej Komisji, zgłaszając wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum za działalność w 1929 r. przez Walne Zgromadzenie Członków Oddziału Warszawskiego.

W dyskusji zabierali głos kol. kol. Ligaszewski, Lelakowski, Kowalczyk, Chróścicki, Nowicki, Smulikowski, Gawski, Wysocki, Ferenc i wielu innych, ustosunkowując się rzeczowo do całej działalności Zarządu. Po przemówieniach przyjęto wniosek Komisji Kontrolującej znaczną większością głosów. Obrady cechowała powaga, wysoki poziom dyskusji, a wielostronna bogata działalność Zarządu znalazła całkowite uznanie i zrozumienie, oraz napełnia wiarą w lepszą przyszłość Ogniska Stolicy.

W dalszym ciągu obrad przed przystąpieniem do głosowania w sprawie zgłoszonych list zabierali głos kol. kol. Wło-

darski, Gawski i Mamczar, poczem przystąpiono do wyborów. W czasie, kiedy Komisja Skrutacyjna zajęta była obliczaniem złożonych głosów, zebrani przedyskutowali i przyjęli bez poprawek preliminarz budżetowy na rok 1930, który w obrocie działalności Zarządu Oddziału wynosi 126691 zł. Przyjęto również wniosek Zarządu Oddziału o podniesienie jednorazowego zasiłku z „Funduszu pogrzebowego" do sumy 600 zł. na wypadek śmierci członka.

Z wolnych wniosków przyjęto:

1. Walne zebranie uchwala: „Poleca się Zarządowi drukowanie rocznych sprawozdań z działalności w „Głosie Warszawski" i rozsyłanie członkom przynajmniej na 2 tygodnie przed zebraniem".

2. „Walne zebranie wyraża życzenie zwoływania zebrań nadzwyczajnych raz na kwartał".

3. „Walne Zgromadzenie wyraża życzenie, aby Zarząd zorganizował żywszą pracę w Sekcji pedagogicznej, oraz aby przystąpił do współpracy z akcją samokształceniową ze strony Inspektoratu Szkolnego na zasadzie swobodnego należenia po poszczególnych sekcyj według zainteresowań".

4. „Zarząd Oddziału Warszawskiego gorąco nawołuje kolegów nauczycieli na terenie Warszawy do ścisłej współpracy z organizacjami, opiekującemi się absolwentami szkół powszechnych".

Na tem obrady zakończono, a równocześnie Komisja skrutacyjna ukończyła obliczanie głosów. Do Zarządu Oddziału Warszawskiego Związku P.N.S.P. wybrani zostali:

Przewodniczący: Piotr Ciesielski.

Członkowie Zarządu:

1. Chróścicki Bronisław,
2. Brzuska Mieczysława,
3. Dackiewiczowa Stanisława,
4. Dobraniecki Stanisław,
5. Früboes Reinhold,
6. Gabrjel Stanisław,
7. Gawski Wacław,
8. Gierłowski Joachim,

9. Grodzicka Helena,
10. Juszczyk Józef,
11. Kessel Ryszard,
12. Konarski Witold,
13. Ledóchowska Jadwiga,
14. Machowski Stanisław,
15. Najmoła Stanisław,
16. Okoniewska Anna,
17. Olfierowicz Michał,
18. Rojkiewicz Zdzisław,
19. Smulikowska Marja,
20. Targoszówna Helena,
21. Tomczak Roman,
22. Wołągiewicz Jan,
23. Wysocki Piotr,
24. Zieleńczykówna Halina.

Komisja Rewizyjna:

1. Grzybowski Edward,
2. Kochański Józef,
3. Krubski Wacław.

Sąd Honorowy:

1. Barej Jan,
2. Brzeski Adam,
3. Ciesielski Józef,
4. Gabszewiczówna Stefanja,
5. Przedpełski Andrzej.

Dwa posiedzenia Zarządu Oddziału Warszawskiego.

Nowy Zarząd Oddziału Warszawskiego, wybrany na walnem zgromadzeniu dnia 16 ub. m., odbył dwa kolejne posiedzenia, na porządku obrad których były tylko dwa punkty:

1. ukonstytuowanie się Zarządu,
2. program pracy Zarządu.

Pierwszemu punktowi poświęcono niewiele czasu. Na wiceprezesa wybrano kol. P. Wysockiego, na sekretarzy — kol. dr. J. Ledóchowską i kol. St. Dobranieckiego, na skrabnika — kol. J. Juszczyka i zastępcę — kol. M. Smulikowską, na gospodarza — kol. W. Gawskiego.

Drugi punkt referował kol. P. Ciesielski, przewodniczący Oddziału, poczem odbyła się obszerna dyskusja, w której wytyczono plan działalności Zarządu, Prezydjum Zarządu i poszczególnych sekcyj oraz agend. Prawie każdy członek Zarządu podjął się prowadzić jakiś dział pracy, i tak:

Kol. kol. M. Smulikowska, dr. J. Ledóchowska i Br. Chróścicki pod przewodnictwem kol. Br. Chróścickiego podjęli się prowadzić sekcję pedagogiczną.

Kol. A. Okoniewska — bibljotekę.

Kol. H. Zieleńczykówna — sekcję kulturalno-artystyczną.

Kol. kol. M. Smulikowska (przewodnicząca), St. Najmoła i R. Tomczak objęli sekcję samorządową, która obejmuje wszystkie sprawy, związane z Radą Miejską, Radą Szkolną, Magistratem, Komisją Opiek Szkolnych i Komisją Powszechnego Nauczania, a nauczycielstwem stolicy.

Kol. Früboes objął sekcję wychowania fizycznego.

Kol. St. Machowski — sekcję odczytową.

Kol. H. Grodzicka — sekcję nauczycieli szkół specjalnych.

Kol. J. Juszczyk — sekcję nauczycieli szkół dokształcających.

Kol. W. Konarski — sekcję pośrednictwa pracy.

Kol. Ždz. Rojkiewicz podjął się zorganizować sekcję literatów-nauczycieli.

Na przewodniczącego sekcji obrony prawnej kooptowano kol. St. Walentę.

Bibljotekę muzyczną szkolną z upoważnienia Zarządu prowadzą kol. kol. K. Zatorowski i St. Kukowski,

wytwórnię przezroczy — kol. Zatorowski,

recytacje chóralne — kol. Ładosz.

Przy sekcji pedagogicznej przewidziane jest prowadzenie podsekcji oceny podręczników.

Kol. R. Kessel został delegowany do Zarządu Kasy „Samopomoc", jako przedstawiciel Zarządu Oddziału.

Kol. M. Olfierowicz — do Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej Nauczycieli Szkół Powszechnych m. st. Warszawy, jako przedstawiciel Zarządu Oddziału.

Wreszcie do komitetu redakcyjnego „Głosu Warszawskiego" wybrano kol. kol. St. Dobranieckiego, St. Machowskiego, Zdz. Rojkiewicza i P. Wysockiego, zaś z urzędu wchodzą kol. kol. P. Ciesielski, przewodniczący Oddziału i W. Gawski, redaktor odpowiedzialny.

Prawo kooptacji pozostawiono zarządom sekcyj i agend.

W dalszym ciągu dyskusji ustalono stanowisko Zarządu Oddziału w sprawach: a) mieszkaniowej, b) komisyj konferencyj nauczycielskich, c) uruchamiania szkół dla dzieci moralnie i umysłowo upośledzonych, d) egzaminów piątych klas ze śpiewu, e) dodatkowych prac zarobkowych, f) specjalizacji w klasach niższych szkoły, g) uruchamiania nowych szkół bez pomocy finansowych, h) wymagania od nauczycielstwa 30 godzin lekcyjnych tygodniowo, i) ulgowych biletów tramwajowych dla nauczycielstwa i k) koncertów i przedstawień dla dzieci.

W końcu przyjęto regulaminy dla Zarządu Oddziału, Prezydjum i Sekcyj. Ustalono zatem regulaminowo, że Zarząd Oddziału odbywać będzie zwyczajne posiedzenia raz w miesiącu, w pierwszą środę każdego miesiąca, zaś Prezydjum — w każdą środę.

Wreszcie ustalono dyżury Zarządu Oddziału po 2 osoby dziennie w następującym porządku:

w poniedziałki — kol. kol. Targoszówna i Gierłowski,
we wtorki — kol. kol. Zieleńczykówna i Rojkiewicz,
w środy — kol. kol. Smulikowska i Konarski,
w czwartki — kol. kol. Zieleńczykówna, Olfierowicz i Früboes,
w piątki — kol. kol. dr. Ledóchowska i Dobraniecki,
w soboty — kol. kol. Grodzicka i Machowski.

Wydawanie asygnat dokonywuje sekretarka Oddziału w godzinach biurowych oraz we wtorki i piątki wieczorem (19^{30} — 20^{30} g.), a także kol. J. Juszczyk, skarbnik Zarządu, w tychże godzinach wieczornych w środy.

Wiadomości bieżące

Sprawa budownictwa szkolnego.

W dn. 3-IV-b. r. p. Wojewoda warszawski Twardo przyjął Prezydjum Okręgu Warsz. Z.P.N.S.P. w osobach: prezesa P. W. Gawskiego, sekretarza p. Frysza F. i p. Worobczuka A. Prezydjum to wręczyło P. Wojewodzie Memorjał, dotyczący budownictwa szkolnego na terenie woj. warszawskiego. P. Wojewoda stwierdził, iż znany mu jest niezadawalający stan budynków szkolnych podległego mu terytorjum. Władze administracyjne z p. Wojewodą na czele czynią wszelkie wysiłki celem podniesienia stanu budynków szkół powszechnych na terenie woj. warszawskiego. Musimy się jednak liczyć z warunkami gospodarczemi doby obecnej; na skutek znacznego przesilenia w r. b. nie będzie można zbyt wiele uczynić, aby budownictwo szkolne mogło rozwinąć się przy pomocy funduszów li tylko państwowych i samorządowych. P Wojewoda, wraz z czynnikami mu podległemi, czyni wysiłki w tym kierunku, aby uzgodnić akcję różnych instytucyj, które zajmują się sprawą budownictwa szkolnego. Uważa też, że budownictwo szkolne może stanąć na należytym poziomie wówczas, gdy społeczeństwo będzie gotowe ponieść dobrowolne ofiary na rzecz tego budownictwa. Należy przeto rozpocząć akcję propagandową przy pomocy prasy, działającej na terenie woj. warszawskiego. W tym celu p. Wojewoda skierował delegację do Związku Prasy woj. warszawskiego, aby obie te organizacje nawiązały ze sobą kontakt.

Placówka oświatowa na Żoliborzu.

Przy ostatnim przystanku tramwajowym linji Nr. 14 na Żoliborzu znajduje się gmach Spółdzielni Mieszkaniowej, w którym mieści się szkoła, obejmująca trzy klasy oraz przedszkole dla dzieci ludności, zamieszkującej na terenie Spółdzielni. Budynek ten zawiera obszerne lokale o dużych oknach, posiadające tyle światła i powietrza, ile potrzeba dla rozwoju dziecka w myśl nowoczesnych wymagań. W suterenach mieści się kuchnia, skąd windą podaja śniadania dzieciom. Uczą się one od 8 rano do 2 p.p., w tem mieści się przerwa od

11 g. 30 m. do 12 g. 30 m., przeznaczona na spacer oraz na posiłek. Szkoła z przedszkolem liczy dzieci około 100, ale w miarę wzrostu liczby lokatorów w Spółdzielni, przybędzie niezawodnie liczniejszy zastęp uczniów do przybytku wiedzy i Zarząd szkoły, który stanowią członkowie Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci otworzy więcej klas. Będzie to w przyszłości 7-io klasowa szkoła powszechna, zawierająca przedszkole. Szkoła jest prowadzona przez wykwalifikowane siły nauczycielskie najnowszemi metodami pedagogicznemi i jest pierwszą prywatną szkołą świecką na terenie miasta Warszawy. Przy szkole założona jest orkiestra pod kierownictwem p. Kwiatkowskiego, artysty Opery Warszawskiej, w której biorą udział dzieci od lat 6 do 10. Starsze grają na skrzypcach i fortepianie, młodsze na instrumentach, naśladujących głosy ptactwa leśnego. Prace zarówno szkolne, jak przedszkola są wystawione do oglądania w gmachu szkolnym i każdy ze zwiedzających Wystawę Mieszkaniową — pawilon A, mieszczący się również w tym budynku, z przyjemnością zapoznaje się z wynikami pracy tej instytucji oświatowej, która nie jest rozreklamowana, a jednak bliższego zaznajomienia się z nią ogółu społeczeństwa oraz poparcia ze strony miarodajnych czynników.

Obchód 25-lecia strajku szkolnego.

Staraniem Zrzeszenia słuchaczy Wydziału Pedagogicznego W.W.P. w Warszawie odbył się w dniu 20 - III - r. b. obchód 25-lecia szkoły polskiej. Obchód zaszczycił swoją obecnością rektor W. W. P. p. Vieweger, uczestnicy strajku szkolnego p.p. prof. Radlińska, prof. Kalinowski, prof. Wąsik. Urządzony w dość szczupłem gronie, obchód ten różnił się zasadniczo od wszystkich innych obchodów tego rodzaju. Prof. Kalinowski, prof. Radlińska dzielili się ze słuchaczami swojemi osobistemi przeżyciami. Owo żywe przypomnienie przeszłości przez uczestników strajku szkolnego przejawiło się nakształt niewidzialnej nici, która wiąże starsze pokolenie z młodszem na niwie pracy pedagogicznej.

Występ zespołu recytacyjnego.

Zespół recytacyjny przy Oddz. Warszawskim Z.P.N.S.P. wystąpił po raz pierwszy dnia 29 marca r. b. na koncercie literacko - artystycznym w gimnazjum E. Czyżewiczowej przy ulicy Złotej Nr. 38. Na tle typowych deklamacyj, śpiewów i „przebojów", recytacje były świeżym powiewem nowej formy słowa; nic też dziwnego, że wywarły na słuchaczach wielkie wrażenie. Szczególną jednak uwagę zwrócono na pomysłowe oddanie głębokiej treści wiersza A. Maliszewskiego p. t. „Opowieść o tańcującym dzwonie i zbuntowanej armacie".

Kol. H. Ładosz, utalentowany kierownik zespołu, pełen jest zapału i projektów dalszej pracy.

Grupie miłośników żywego słowa życzyć należy rozrostu, rozgłosu i wiele, wiele zadowolenia.

Komunikaty.

Zebranie Prezydjów Oddz. Powiat. Okręgu Warsz.

Dnia 3 i 4 maja odbędzie się Zjazd Prezydjów Oddz. Pow. Okręgu Warszaw. połączony z plenarnem posiedzeniem zarządu Okręgu Warszawskiego Z.P.N.S.P. Zjazd rozpocznie się w dniu 3 maja o godz. 4 popołudniu w lokalu Związku przy ul. Marszałkowskiej 123 Zarządy Oddziałów Powiatowych powinny w najbliższym czasie przesłać do Zarządu Okręgu Warszawskiego Marszałkowska 123, zgłoszenia o ilości swoich członków, mających wziąć udział w wyżej wspomnianym Zjeździe. Koszta delegacyj Prezydjów Oddz. Pow. ponoszą odnośne Zarządy Pow. Zarząd Okręgu Warsz Z.P.N. S.P. dostarczy noclegów dla tych kolegów, którzy przed dniem 25 kwietnia zgłoszą pisemne zapotrzebowania tych noclegów.

Sprawa budowy własnych mieszkań w Spółdzielni Mieszkaniowej.

Komunikujemy, że otrzymaliśmy plac o powierzchni przeszło 5000 m² na Żoliborzu przy ul. Marymonckiej i Cieszkowskiego. Plac ten jest bodaj najwyższy i najładniejszy,

położony obok budynku Ministerstwa Robót Publicznych. Dojazd tramwajami: 14 i 15, obok wystawy tanich mieszkań, (za jarem) po prawej stronie na górce. Tych, którzy pragnęliby budować sobie tam mieszkania, prosimy zobaczyć ten plac osobiście.

Dnia 10 maja o godz. 19-ej w lokalu Oddziału odbędzie się zebranie wszystkich członków Spółdzielni, na które prosimy przybyć.

Kurs śpiewu.

Kurs metodyczny i chór pod kierunkiem prof. Tadeusza Mayznera odbywa się w czwartki od godz. 8-ej do 10-ej wl.

Koleżanki i Koledzy, zapisujcie się do chóru!!

Kurs recytacyj.

Recytacje odbywają się w poniedziałki od godz. 7-ej do 8½ w. pod kierunkiem kol. Henryka Ładosza.

Zespół liczy dwadzieścia osób. Dalsze zapisy trwają.

Sekcja Kulturalno-Artystyczna.

Kol. Zieleńczykówna Halina przyjmuje zamówienia i wydaje bilety ulgowe do wszystkich teatrów, informuje w sprawach, związanych z Sekcją Kult. Artystyczną w poniedziałki i czwartki od g. 6—8 w. Kancelarja Oddz. Warsz. P.Z.N. S.P., Marszałkowska 123.

Wycieczka do Jugosławji i nad Adrjatyk.

Sekcja Wychowania Fizycznego przy Oddziale Warszawskim Związku projektuje w lipcu r. bież. wycieczkę nauczycielską do Jugosławji. W programie wycieczki będzie zwiedzenie Budapesztu, Belgradu, Serajewa, Raguzy (Dubrownika), Cetynji oraz innych miejsc wybrzeża Adrjatyku. Koszta wycieczki wraz z przejazdami, hotelami, utrzymaniem, paszportem i wizami wynoszą około 800—850 złotych. Wycieczka trwać będzie przez cały m-c lipiec, przyczem pierwsze

2 tygodnie przeznaczone będą na zwiedzanie, reszta czasu do końca m-ca na wypoczynek - wilegjaturę na jednej z wysp na morzu Adrjatyckiem. Szczegóły w następnych NN-rach Głosu Warszawskiego i Nauczycielskiego. Bliższych informacyj udziela kol. Früboes.

Kolonje letnie dla nauczycielstwa.

Sekcja Wychowania Fiz. przy Oddziale Warszawskim Związku P.N.S.P. urządza w Chłapowie nad Bałtykiem kolonję wypoczynkową dla nauczycielstwa, oraz drugą kolonję wypoczynkowo-kuracyjną projektuje się urządzić w Rymanowie lub Truskawcu na Podkarpaciu. Czas trwania obydwóch kolonij miesiąc lipiec. Bliższe informacje w numerze następnym.

Książki i czasopisma.

K. Skrzypczyk i St. Wichura — *Nowe czytanki muzyczne* (solfeż) stopień 1-szy. Warszawa — skład główny w księgarni L. Idzikowskiego.

Pod powyższym tytułem, a nakładem autorów, wyszedł z druku podręcznik do nauki solfeżu dla kl. II szkoły powszechnej. Materjał naukowy w nim zawarty, dostosowany jest do umysłu dzieci, zaś ćwiczenia ułożone systematycznie w znacznym stopniu ułatwiają pracę jak uczniom tak i uczącemu. Dlatego, książeczką tą powinien zainteresować się każdy nauczyciel śpiewu, jako pomocą przy nauczaniu czytania nut głosem.

Trzynasty zeszyt poczytnego tygodnika „Świat“ przynosi swoim czytelnikom bardzo zabawne i aktualne urozmaicenie.

Redakcja dała, niezależnie od zwykłej, bogatej treści (ankieta w sprawie opery polskiej) i ciekawych, aktualnych ilustracyj, ośmiostronicowy, prima aprilisowy dodatek. Jest on brawurowym wypadem humoru kilku znakomitych naszych pisarzy w aktualne stosunki i zagadnienia naszej literatury. Bez złośliwości i żółci, wesoło pokpiwa sobie z lumi-

narz i satelitów. W dziale beletrystycznym drukuje „Świat“ świetne powieści: Andrzeja Struga p. t. „Żółty krzyż“ oraz J. Conrada „Jądro ciemności“.

„Intelektualizm a woluntaryzm na gruncie pedagogji“. — Władysław Horoch — bibljoteka „Życia Szkolnego“ Nr. 3 — Włocławek — 1928.

Pożyteczna ta książka, niewielka i tania (101 stron.) ma charakter pracy kompilacyjnej. Autor zapoznaje czytelnika w sposób syntetyczny z poglądami wieku oświecenia na sprawy wychowania i nauczania, które (z pewnemi zmianami) przetrwały aż do pocz. XX wieku. Poglądy te hołdowały intelektualizmowi. Temu kierunkowi przeciwstawia autor woluntarystyczne podejście do zagadnień wychowawczych. Woluntarystyczne ujęcie zagadnień wychowawczych wyzwala w dziecku jego aktywność, tak niezbędną w życiu społecznem; stawia ono wychowanie nad nauczaniem, wprowadzając jednak do zagadnień nauczania metody odpowiadające psychice dziecka. Ciekawe i rzeczowe ujęcie tych dwóch poglądów, oraz pod kątem tego zestawienia oświetlenie poglądów wychowawczych nowoczesnych pedagogów, czyni tę książeczkę nad wyraz pożyteczną i bardzo aktualną, choćby ze względu na programy próbne, jakie mają być wprowadzone do szkół powszechnych od nowego roku szkolnego. Nie można (niestety) powiedzieć tego samego o innej książce, która ukazała się p. t.:

Jak wzbudzić zamiłowanie do języka polskiego? — Jan Bulanda — Kopczyce — 1929 r.

Książka ta ma być przedewszystkiem dla nauczycielstwa szkół powszechnych (zdaje mi się), ale jeśli tak, to poco owe „vidi“, czy „correcta“? Przecież w seminarjach łaciny nie uczą! Najgorsze jednak są „wiersze“, służące do nauki ortografji. Oto przykład:

„Chyżo! pchnij ją! jak wahadło,
Lecz ostrożnie, by nie spadło!
Klaska cały huf z radości
(chyba hardy chart się złości).

Nie mogę zrozumieć, do czego odnosi się czasownik spadło (do wahadło? — chyba dla rymu, ale to źle). A co ma znaczyć ostatni wiersz? W całym wierszu charta niema.

Inne wierszyki są mniej więcej podobne. Dużo jest też prowincjonalizmów. W omawianej książce są najlepsze te działy, w których omawia się poglądy wybitnych polonistów. Książka porusza moc zagadnień — wszystkie dość pobieżnie. Dobre jest stosowanie realjów na lekcjach polskiego.

Okładka ilustrowana — naiwnie.

ro

Konkurs na okładkę.

Redakcja „Głosu Warszawskiego", pragnąc podnieść poziom estetyczny pisma, ogłasza konkurs na 1-szą stronicę okładki.

Warunki:

1. Rozmiar pisma („Gł. Warszawski").
2. Jedna barwa.
3. Treść: Głos Warszawski, miesięcznik, numer (kolejny), rok III, (wydawania) miesiąc i Warszawa 1930 r.

Nagroda (tylko jedna) wynosi zł. 100.

Projekty należy przesyłać w kopertach do redakcji „Głosu Warszawskiego" (Marszałkowska 123). Termin — miesiąc od daty rozpisania konkursu.

Zarządy Oddziałów Powiatowych i Ognisk na terenie Okręgu Warszawskiego oraz członkowie Oddziału Warszawskiego Z.P.N.S.P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie.

Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 zł. 1/2 str. 30 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. zł. 10
Drobne po 10 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny: *Wacław Gawski.*

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa" Moniuszki 11.